Rok 23. Kraków, dnia 4 Lipca 1891 r. Nr. 13.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek . —

Pojedynczy Nr. 20 ct.

MODLITWA.

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały, —
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Ty, któryś później tknięty jej upadkiem,
Gdy w pomoc zdrajcom wpadli najezdnicy,
Chciał, by świat cały był praw naszych świadkiem,
Przekląłeś niecnych sprawców Targowicy, —
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Sumienie, rozum wróć już Polsce, Panie!

Bo oto dzisiaj z podłego plemienia
Znów się rozrośli nędzni potomkowie,
Kalają czystość polskiego imienia,
Zatruci duchem i w czynie i w słowie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Sumienie, rozum racz już dać im Panie!

Oni to Panie w szatańswie bezwstydnem
Z obrońców Polski i wiary szydzili;
Zbrodniczą zmową w swem gronie ohydnem
Nawet ojczyste dzieje splugawili.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Racz w nich obudzić sumienie, o Panie!

Boże, którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Zniszcz samolubów zamiary szkodliwe,
Wpuść promień światła do ich czarnej duszy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Racz w nich sumienie obudzić, o Panie!

Gdy naród cały ciągle we łzach tonie,
Za braci z Rusi upadłych błagamy —
Do katów Polski wyciągają dłonie,
Domowej wojnie otwierając bramy!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Sumienie, rozum racz im dać już Panie!

Gdy na nasz naród spada cios za ciosem,
Inni ugodę chcą zawrzeć z katami,
Radzą z okrutnym pogodzić się losem,
Chcą zabić wiarę swemi zasadami.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Niech na odstępców spadnie grom Twój, Panie!

Sto lat minęło odkąd w polskiej ziemi,
Płyną za wolność i krwi i łez rzeki.
Cóżby się stało już z dziećmi naszemi,
Gdyby nadzieję odjąć im na wieki?
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Przywódzcom Polski sumienie daj Panie!

Jedno Twe słowo, o Wszechmocny Panie,
Szatańskie siły w proch obrócić może.
Z łoża boleści cały naród wstanie,
Tylko domowych wrogów zniszcz, o Boże!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Sumienie, rozum wróć już Polsce Panie!

Wróć naszej Polsce cnotę starożytną,
Sprostuj wzrok krzywy, umysły spaczone,
Niech z siejby zdrowej owoce zakwitną,
Co leczą obłęd i dusze splamione.
Do Ciebie wznosim pokorne westchnienie:
Niech nami rządzą rozum i sumienie.

Lemiesz.

Dumanie p. Jacentego.

Powiadano nam, że na te wyścigania zjedzie się do naszego miasta panów i wysokiej szlachty moc okropna — że my rzemieślnicy będziemy robić ogromne interesa i dla tego kazano nam się składać na jakąś nagrodę dla tych jaśnie wielmożnych koni, które nam tyle kundmanów naprowadzają. Myśmy czekali — ale jakoś ci panowie kundmani u nas się nie pokazali. Tyleśmy ich widzieli co jechali przez błonia z wielką paradą i wołali na naród: hep! heeeep! — żeby im się niby z drogi usuwać. Jechali na dziwną modę, całkiem nie tak jak u nas — bo u nas mieszczan to służba wiezie pana — a u nich to panowie wożą służbę, która sobie wygodnie siedzi z tyłu z założonemi rękami. Czy oni to robią z dobrego serca dla służących czy dla koni — niewiadomo. To tylko wiadomo, żeśmy mieli tyle targować od tych panów i niceśmy nie utargowali. Hotelarze to może, bo przecież musieli owi panowie gdzie zajechać — restauratorowie także zarobili a może i fijakry, bo powiadają, że ich najmowano bardzo i prostych dorożkarzy przebierano na gwałt w pańską liberją, żeby myślano, że to pański powóz — ale co my to „was anders“ jak kum powiada. Czekamy jeden dzień.. nic — drugi dzień — nic — trzeci a tu tych zapowiadanych kundmanów gdzieś z Ameryki, Anglji, i djabli wiedzą zkąd ani widno. Powiadano i pisano, że byli to u tego hrabi, to u tamtego barona na jakimś raucie i że zabawili się wesoło z jakiemiś damulkami, co się jedna zwała jaśnie wielmożna pani Karo — druga to wielmożna pani Trefl — inna pani Pik a inna jeszcze to panna Kier. Powiadano, że dużo na te damy pieniędzy wydali: ale co u nas to żadnego z tych panów nie widziano ani w magazynach ani w warsztatach.

Ja przypadkiem jednego z tych panów na ulicy spotkałem — co był mi od lat kilku coś grubo winien i na żadne rachunki póki mieszkał w Krakowie nie odpowiadał. Ukłoniłem mu się ładnie i delikatnie przypomniałem się o należytość. I cóż państwo powiecie? — biedaczysko od tego czasu tak stracił pamięć, że mnie nie poznał. Dopiero gdy mu powiedziałem, że mam w kieszeni nakaz płatniczy w każdej chwili i na każdem miejscu — przypomniał sobie moją osobę i zmiękł od razu i zaczął mnie przepraszać i prosić o zwłokę, gdyż nie ma teraz pieniędzy. Nie chciałem temu wierzyć i powiadam:

Jakto? Jasny pan czwórką się rozbija po mieście, jaśnie panienki postrojone w powozie, że aż łuna bije od nich i pieniędzy niema? A on mi na to: „Mój kochany panie Jacenty nie wszystko złoto co się świeci. Gdyby wszyscy ci panowie co tu zjechali się na te wyścigi chcieli za własne pieniądze urządzać sobie tę paradę, tobyś tu dziesiątej części ich nie widział. Cała ta parada to za pożyczane pieniądze na grubą lichwę, bo w owych wysławianych bankach to albo pieniędzy na tyle nie mają albo dać nie chcą mówiąc, żeś zaszargany po uszy — a tu trzeba się starać o pieniądze, żeby sobie zadawać szyku i kredyt mieć między ludźmi, by córki jako tako wypchnąć za mąż! Jak ci Pan Bóg da panie Jacenty kiedyś zostać hrabią, wtenczas będziesz wiedział co to kosztuje to pozorne państwo — ile to trzeba narobić długów, żeby módz udawać hrabiego. Dowiedz się, że i ten powóz coś mnie w nim widział nie mój — i te konie nie moje i ta liberja nie moja, tylko córki moje — ale suknie na nich to także nie moje, bo jeszcze nie zapłacone.

Tak mnie ten poczciwy graf wzruszył tą spowiedzią nawet łzami przeplataną, że nie miałem odwagi męczyć go dłużej o moją należytość. Niech go tam! myślę sobie, taka nędzą pozłacana, to gorsza od nędzy prawdziwej — dziadowskiej nędzy, bo nie śmie rąk wyciągać, tylko musi na inny sposób oszukiwać świat i ludzi, żeby wyżyć.

I jak tu człowiek ma od takich pozłacanych nędzarzy co zarobić?

Jedyny zysk z tych wyścigów dla nas mieszczuchów był ten, że kobiety nasze musiały na targu wszystko przez te dnie wyścigowe i przedwyścigowe przepłacać, bo restauratorowie i hotelarze tak wykupili wszystko, że drożyzna była okrutna. — Dla tego ja proponuję, żeby na przyszłość dawali nagrody wyścigowcom, tylko hotelarze i restauratorzy i żeby się to: nazywało nagrodą bożka Bachusa, po którą niech jadą panowie sami a nie ich międzynarodowe konie.

Wyjątek z Don Juana politycznego.

Don Juan-Lewica.

Reich mir die Hand — o Koło!
Zabawim się wesoło.
Przestąp mych komnat próg.
Obietnic dam ci huk.

Zerlina - Koło.

Mamże opuścić Czecha?
Nie — niech mnie pan zaniecha.

Don Juan.

Co cię obchodzi Czech.
Niech sobie idzie, niech!
Ty ze mną spędz tę noc.
Obietnic dam ci moc.

Ona usłuchała — poszła, a jak na tem wyszła, to wszystkim wiadomo, co znają tę operę Mozarta.

W gabinecie jego ekscelencji.

— Więc ekscelencja nawet sam nadziei nie robisz, żebyśmy uzyskać mogli tak dawno obiecaną nam regulacją rzek?

— Gdybym był mniej szczery, mógłbym panów łudzić dalej obietnicami, jak was dotąd łudzono: ale że prawdę mówić lubię, więc wam powiem, że dopóki w Europie panuje pokój zbrojny, dopók ministerstwo wojny będzie pochłaniać dochody państwa, o regulacji waszych rzek mowy być nie może.

— Więc jakąż nam radę dajesz ekscelencjo, abyśmy uchronić mogli nasz kraj od niszczących powodzi?

— Jaką radę? Galicja jest podobno krajem bardzo dobrze widzianym w niebie. Podobno w bitwie pod Grunwaldem jakiś święty pomagał wam bić prusaków, więc jak macie patronów od wojny, to może macie patronów od deszczu. Jedyna tedy rada prosić ich, aby nie zsyłali na Galicję powodzi, dopóki finanse państwa się nie poprawią.

Jubileusz adwokata.

W pewnem mieście panslawiści adwokaci obchodzili jubileusz swojego kolegi, który uchodził czasem za Polaka, czasem za Moskala, jak mu było dogodniej. O takich przepowiadał Zygmunt Krasiński:

„Ty świadczysz o mnie, o Przeczysta!
„Jam nie Moskal — Panslawista“.

Włodzimierz Spasitielski jubilat, cierpieć nie mógł mazurka Dąbrowskiego i wyśmiewał Orła Białego, którego nazywał **„ptaszkiem“** a całe życie marzył i dotąd marzy, aby carowi zbudować **„złote mosty“** prowadzące do całej Polski, uważając obrońców jej praw za **„warchołów“**, za **„niepoprawnych marzycieli“**. Koledzy jego wyprawili mu ucztę, wychwalając program polityczny tego genjalnego, jak mniemają niektórzy, męża. W sali zawieszony był herb jego: **„amfibja“**, a przy toaście śpiewano nie mazurka Dąbrowskiego, któryby go raził, lecz stosownego do okoliczności. Jestto:

Nowa piosenka
(na dawną nutę.)

Nasz mecenas sławny, sprytny, śmiały,
A wraz z nim nasze grono szuka w carstwie chwały.
Ten toast z naszej czaszy
Warchołów wnet odstraszy:
Bij Lachów! Jak kto może,
Car nam dopomoże.
Nieraz Polak walczył, płoszył, gromił.
Lecz głupi! Nigdy się na cudze nie łakomił.
Zdławić patrjotów roty;
To panslawistów cnoty.
Niszcz Polskę! jak kto może,
Car nam dopomoże.
Dalej bracia! Walczmy piórem, słowem,
A Polskę pożegnamy pieniem pogrzebowem.
Tnie gracko język Spasa,
Niech każdy z nas pohasa.
Na Polski marzeń grobie
Zahulajmy sobie.
Program Spasa mądry, piękny, prosty:
Carowi wznieść do całej Polski »złote mosty«,
Zlać Lachów i Rusinów,
Litwinów i Żmudzinów,
W jeden lud z Moskwą skuty,
A na bunty — knuty.
Dalej bracia! hura! hura! hura!
Polaków »niepoprawnych« niechaj zadrży skóra!
Kochany Spas na czele!
Car da nam **krestów** wiele.
Niech żyje Moskwa stara!
Razem w imię cara!

przepisał.
Lemiesz.

MATYLDA ZADORA

CISZEWSKA

po kilkodniowej chorobie zakończyła w Niepołomicach doczesny swój żywot. Była to jedna z najzacniejszych cór Polski. Jej dusza gorejąca niewygasłą miłością dla Matki Ojczyzny — Jej serce gotowe w każdej chwili nieść usługi dla Polski dobra — a nareszcie, Jej wysokie zdolności poetyczne wywierały urok na wszystkich bliżej ją znających. W piśmie naszem umieszczała Ona swoje rzadkiej piękności płody pod imieniem **Zory**, które — dopóki w piersiach polskich polskie serca bić będą — dopóty będą one zawsze wonnem i pełnem świeżości kwieciem. Wczoraj przywieziono Jej zwłoki do Krakowa i na cmentarzu złożono. Było to jedynem Jej marzeniem.

Pamięci Jej niewysłowiona cześć!

Wierszyk z Wiednia.

Mówili posłowie — tož ich znacie przecie,
Nasi z Galicji o państwa budżecie —
Mówili więc głośno w tej intencji szczerej:
By ich tam słyszano, gdzie dają ordery.

Polaczkowie dobry naród z tą cnotą czy błędem,
Że jakikolwiek rząd będzie, oni zawsze z rządem.
Widocznie już taki nałóg w tym narodzie bywa,
Że jak każe pan, tak on się po ukazu kiwa.

Rozwiązanie zagadki.

Zagadką był dla wielu p. **Spasowicz.** Jedni go mieli za Polaka — drudzy za moskala, jedni mówili na niego: **Wallenrod**, drudzy: zaprzaniec. Zagadkę tę rozwiązał sam p. Spasowicz, oświadczając tym, którzy mu sprawiali jubileusz, że pisząc o literaturze polskiej, **myślał po rosyjsku.** Dla naszej Djabelskiej mości już oddawna nie było nowiną, że p. Spasowicz **myśli po rosyjsku** a teraz tem więcej, skoro sam przyznał się do tego.

Pewnym... panom — w pewnem... kole.

Nie każdy pan Masłowski jest dziś dziennikarzem,
I nie każdy dziennikarz jest... płatnym pisarzem.
Bo są ludzie uczciwi i są honorowi,
Co jak mogą, swem piórem, tak służą krajowi.
Prawda, to... zagorzalcy... to... ludzie uparci,
I nie tyle... nie tyle, co... Masłowski — warci!...
On was jak może chwali — praca się... popłaca
No — i wart Pac pałaca a pałac wart Paca!

A. Bar.

Radzie powiatowej w Dąbrowie.

A więc dla sekretarzy otwarliście szkołę?.
O myśl wasza jest wielka, o myśl wasza wzniosła,
Na praktykę tam idzie... osioł — szlachcic goły.
A wy... kwadratowego robicie zeń osła.

A. Bar.

STROFY.

1.

Austrjo! tyś dziś Słowian wzięła w swą obronę,
O! to tobie przyszłość stokrotnie odpłaci,
Bądź tylko prawdziwą matką nam i braci,
A na swoją przeszłość zarzucisz zasłonę.

Bądź tylko we wszelkich przeciwnościach mężną.
I dalej idź.. dalej po zaczętej drodze,
I popuść Słowianom więcej, więcej wodze,
A staniesz się wielką, szczęśliwą, potężną.

Głowa jest w Petersburgu, morda ku nam sunie,
Przednie łapy są w morzach, brzuch płazy wylęga,
Z tylnych łap jedna w Chinach, druga przy biegunie,
Ogon do Oceanu spokojnego sięga.

I was Słowianie takie nie nęcą objęcia?
Tak piękna niedźwiedzica, tyle futra, ciała,
Spalibyście przez wieki bez trosk snem dziecięcia,
Niedźwiedzia by z knutem nad wami czuwała.

3.

Dziś jest jeszcze Słowianin ciężko głupi wszędzie,
Nie zna swych myślicieli, błądzi wciąż po nocy,
Pozwala się wieść za nos, nieznając swej mocy,
Jest dziecięciem, lecz długo to tak trwać nie będzie.

Czas przemija, powoli podrasta to dziecię,
I przyjdźie dzień i Słowian tłum stanie się mężem
I wśród mórz siedmiu credo wypowie orężem..
O! wtedy biada wszystkim, co go dziś krzywdzicie.

4.

U innych ludów zbudził słońce ruch odwieczny,
Ciepło i światło między stany rozsypuje,
Mnożą się kapitały, dobrobyt społeczny,
Tylko noc u nas Słowian głęboka panuje.

Duch czasów dał nam wielkie, żyzne, piękne ziemie,
Lecz musi igrać z nami, bo się dziwnie dzieje
Tyle Słowian zniknęło, my już ósme plemię,
Germańska fala wzrasta, czyż i nas zaleje?

5.

dzie za pługiem leniwie i staje
W odzieży, w której Lech przybył w te kraje,
Włos rozczochrany, pełne brudu dłonie,
Nie mało więcej niźli jego konie.

Twarz bez wyrazu, brzydka wynędzniała,
Jak żyje, nigdy mydła nie widziała.
A ileż takich kryją nasze włości,
My mówim, piszem tyle o przyszłości!

6.

U innych ludów szkoły i fabryki mnożą,
Z każdą się chwilą wzmaga oświata i mienie,
Lud lepiej się odżywia, lepsze ma odzienie.
U nas banki włościańskie i szmaciane tworzą.

I potem ten ów mener taki bank okrada—
I bank popada w ręce adwokatów graczy,
I tysiącom zostaje tylko kij żebraczy,
Nędza się bardziej szerzy i lud niżej spada.

7.

Przejdź wioski Słowiańszczyzny w której zechcesz [porze,
A rzadko znajdziesz mięso, chleb lub wina czarę,
Rzadziej atrament, pióra, mydło bodaj szare,
A czasopisma chyba już tylko we dworze.

Ale za to Słowianie tęgo wódkę piją,
W swych izbach wszelkie bydło heroicznie znoszą,
Według form różnych chwałę Pana Boga głoszą,
I w dni świąteczne bardzo odważnie......

J. Dr. Pawłowski.

ZADANIE DO NAGRODY.

(Patrz Nr. 12 »Djabła«.)

Wypracowanie.

Czemu brudny. by się obmyć,
Klerykałów wzywa,
I by wyleźć po drabinie
Protekcji używa?
A konserwatystów czemu
Karjerowicz szuka?
I za niemi torby nosi...
To — zgadnąć nie sztuka!...
Więc ja do tego zadania —
Po nagrodę staję,
A w dodatku rozwiązanie,
Rymami oddaję.
Tak rymami je oddaję —
Wdzięcznie jak należy,
Byś naukę ztąd odniosła,
Ty... polska młodzieży!

. . . .

Prostą drogą dziś na świecie,
O mój przyjacielu,
Ty nie dojdziesz i nie dopniesz —
Wytkniętego celu!
I gdzie zdążasz, to ci wszędzie
Podstawią dziś stołka —
A gdyś zacny i poczciwy,
Wywrócisz — koziołka!
A więc bracie tych co rządzą
Trza się trzymać klamki,
Choć twa głowa do pozłoty —
Choć ją dać za ramki.
Lecz krzycz głośno, żeś klerykał
I konserwatysta —
O, nie zrobią ci nic w ten czas —
Nawet... djabłów trzysta.
W ten czas dojdziesz ty do celu,
Choć brudny i podły —
Bo protekcje... tej... tej... kliki —
Nigdy... nie zawiodły.
Tańcz jak grają! na ich nutę
Ty im zawsze śpiewaj!
A w cichości śmiej się w kułak —
Drwij z nich i wyśmiewaj.
Gdyś jest człek konserwatywny,
No i klerykalny —
Możesz brudnym być i podłym,
Jesteś nietykalny.
W autonomji, w dziennikarstwie,
Miej ty to na względzie —
I trzymaj się pańskiej klamki,
A dobrze ci będzie.
W autonomji, w dziennikarstwie —
Za kawał pieczeni,
Warchoł nieraz i radykał —
W bydlę się zamieni!

A. Bar.

Bez pracy — nie ma kołaczy!

Ławakowski poruszył przecie nasze koło,
Że obraca się teraz raźno i wesoło —
I jest w niem więcej życia i jest więcej ducha,
A i w nas lepsza teraz wstępuje otucha.
Lewakowski tam naszym niechaj wytłomaczy.
Że bez pracy nikt dotąd nie jadał kołaczy,
No i przysłowie mówi: »pieczone gołąbki —
Nie wlecą nigdy same — nikomu do gąbki«.

A. Bar.

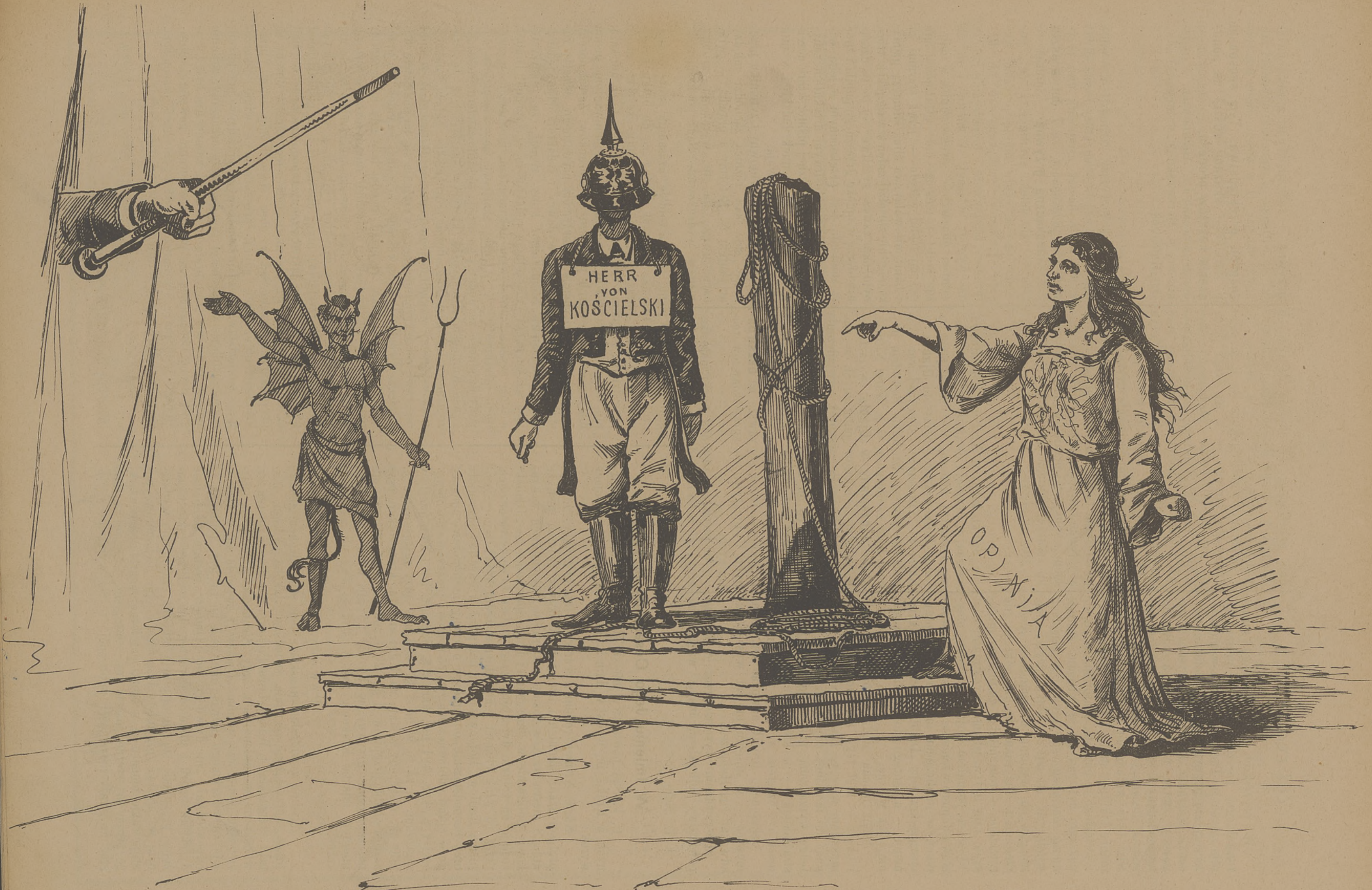


Siedzi Macierz z dziatwą, patrzy w niebo rada,
Bo wie, że to pokarm, co im opowiada.



Macierz dziatwie mówi: Jestem bardzo chora,
Macie dziś innego — miast mnie — profesora.

Pod pręgierzem opinji.



Za mowę w sejmie pruskim, ty pruski charłaku,
Przyjm od „Djabła“ słów parę dla zwiększenia smaku.
Skończysz... skończysz... wysoko, tylko życzę tobie,
Abyś... wyżej nie skończył, jak sam życzysz sobie.

Sienkiewicz ci w prezencie daje kij z Afryki,
Szkoda, że go wprzód nie dał „Kołu“ dla wyćwiki,
Gdyby ci każdy z posłów sprawił suchą łaźnię,
Wróciłbyś do rozsądku prusofilski błaźnie!

Od redakcji.

W początkach zeszłorocznego sezonu teatralnego, po rozwianiu się marzeń dyrekcyjnych p. Tadeusza Pawlikowskiego — zaczęły się pojawiać w „N. Reformie“ recenzje teatralne, które mnie wysoce intrygowały swym niedojrzałym a odważnie wypowiadanym sądem o sztuce i grze artystów. Recenzje te rozpoczynające się od Nit. były widocznem usiłowaniem zapełniania luki powstałej z braku sumiennego i światłego recenzenta. Autorem ich jak się pokazało był pan Karol Nitman, którego nieraz musiałem wstrzymywać, w zapędach wiodących stronnicze elukubracyjki jego mózgowych wypocin na manowce niedorzeczności. Przyznam się, że póki go nie ujrzałem — tom myślał, że jest on młodszym nim był w istocie przynajmniej o lat 15 — a poznałem dojrzałość jego umysłową dopiero wtenczas, gdy sobie pozwolił rzucić w publicznem miejscu frazes przynoszący krzywdę „Djabłu“ niczem nieskalanemu — a którego dobra sława obchodzi mnie jak własna.

Jeżeli mucha siądzie komu na czole i ukąsi — nikt tego nie znosi spokojnie, musiałem więc p. Karola Nitmana pociągnąć do moralnej odpowiedzialności za obelgę wyrządzoną pismu, którego jestem strażnikiem — a które służąc prawdzie, musi być czystem w opinji publicznej!

Oskażonego bronił adwokat Dr. Abłamowicz — w imieniu mojem występował adwokat Dr. Hubaczek.

Po wydaniu wyroku przez c. k. Sąd powiatowy milczałem, mając wzgląd na dolę oskarżonego — chociaż do różnych dzienników pchano korespondencje kłamliwie przekręcające wyrok c. k. sądu.

Ukarany wniósł rekurs do c. k. sądu krajowego karnego — a na drugi dzień po wyroku szlachetna redakcja „N. Reformy“ nie uwzględniając mojej delikatności, podała do wiadomości publicznej treść sprawy całej — niestety koronując ten czyn swój krętactwem, które jej wstyd przynosi.

Powtarzam tutaj dosłownie artykuł umieszczony w kronice w Nr. 139 „N. Reformy“ podkreślając twierdzenia niezgodne z prawdą, aby Szanowni Czytelnicy „Djabła“ we własnem swem przekonaniu, wydali sąd o tym jej smutnej pamięci postępku.

Oto jej słowa:

„Sąd kr. karny w Krakowie rozpatrywał onegdaj w drugiej i ostatniej instancji sprawę o obrazę honoru, wytoczoną przez p. Emila Borkowskiego, redaktora **Djabła**, p. Karolowi Nitmanowi, sprawozdawcy teatralnemu naszego dziennika. Powodem procesu była okoliczność, iż p. Karol Nitman, **stale zaczepiany w Djable**, wyraził się w jednym z lokalów publicznych w obecności kilku osób, wskutek oświadczenia dyrektora teatru p. Gliksona: „że **Djabeł** pisze to, co on chce, bo to jego organ“, iż **Djabeł** jest **chyba** „płatnym organem“ dyrekcji teatru i dlatego zapewne z taką zaciekłością rzuca się zawsze na **bezstronnych** i objektywnych sprawozdawców teatralnych.

W pierwszej instancji p. Nitman skazany był za to oświadczenie na **nieznaczną grzywnę** — sąd apelacyjny wszakże uwolnił p. Nitmana od wszelkiej odpowiedzialności, uznając, iż w zajściu owem nie było **znamion przestępstwa. Tym sposobem** p. Borkowski **skazany został na ponoszenie kosztów procesu.** — Oskarżonego bronił adwokat Dr. Abłamowicz, w imieniu zaś p. Borkowskiego występował adw. Dr. Hubaczek“.

Artykuł powyższy wzbudził we mnie politowanie nad autorem, który musiał chyba wypić wiele flaszek atramentu nim przyszedł do przekonania, że **7 dni aresztu** jest „**nieznaczną grzywną**“. Smutna to rzecz — ale daleko smutniejsza, że z powodu tego artykułu muszę przyznać słuszność „Czasowi“ wytykającemu „N. Reformie“ fałszowanie i przekręcanie rzeczy dla wygody własnej. A smutno i to, że zamiast ona wziąść swego pupila w należne kluby i rzeknąć mu: „Chłopcze, nie rób mi nadal wstydu — język trzymaj za zębami, nie walaj swą śliną ślimaczą pisma, którego nie zbrudził żaden szwajgeld a które było nam zawsze życzliwe“. — to ów dziennik bierze w opiekę grzesznego pupila i choć w sumieniu jest przekonanym o jego winie — stara się złośliwym artykułem zohydzić w opinji publicznej pismo, które uczciwie pracuje na szacunek ludzki i w nim tylko czerpie siłę swoją.

A teraz racz Szanowny Czytelniku przekonać się, jaka różnica zachodzi między artykułem N. Reformy a prawdą — zwracając uwagę na te wyrażenia grubem pismem wydrukowane. Sądź jej kłamstwa:

L. 3990.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd powiatowy miejsko-delegowany dla spraw karnych w Krakowie, wydał w dniu 22 kwietnia 1891 następujący wyrok:

Karol Nitman rodem z Tarnowa lat 30 liczący, żonaty, profesor szkół średnich i literat w Krakowie, winien jest, że dnia 8 marca b. r. w lokalu cukierni w Sukiennicach w Krakowie publicznie w obec więcej ludzi opowiadał, że „Djabeł“ zostaje na żołdzie dyrektora teatru i pisze to co dyrektor chce, przez co właścicielowi i naczelnemu redaktorowi tego czasopisma Emilowi Borkowskiemu przypisał wzgardliwe przymioty oraz bezpodstawnie obwinił go o czyny niehonorowe mogące go w opinji publicznej poniżyć, co stanowi przekroczenie obrazy czci z §. 488, 491 ust. kar. z §. 593 ust. ad 1 do 6 miesięcy zagrożone, i za to w myśl §. 493 ust. przy zastosowaniu §. 260 uk. zasądzony zostaje na 7 dni aresztu, którą to karę przy zastosowaniu przepisów z §§. 261, 266 uk. zamienia się mu na zapłacenie grzywny w kwocie 25 złr. w. a. na fundusz ubogich miasta Krakowa zaś w ślad §. 389 uk. na koszta karne.

Powody.

Zgodnie z wniesionem oskarżeniem stwierdzonem zostało przez zaprzysiężone zeznania świadków Jakóba Glikson, Natalji Siennickiej i Władysława Prokesza, że dnia 8 marca br. w cukierni w sukiennicach, gdy Siennicka przeglądała najświeższy numer czasopisma „Djabeł“ i zwróciła się w rozmowie do oskarżonego mówiąc mu, że i on tu jest, tenże na to odpowiedział, „nic dziwnego, bo „Djabeł“ zostaje na żołdzie dyrektora teatru i pisze co dyrektor chce.“ Przez takie wyrażenie przypisuje się niewątpliwie osobom czasopismo wydającym wzgardliwe przymioty i zarzuca się im niehonorowe postępowanie mogące je w opinji publicznej poniżyć, tem więcej że pismo satyryczne, jakiem jest czasopismo „Djabeł“ winno stać na straży moralności publicznej, to też wyrażenie się oskarżonego, że to pismo jest na żołdzie, uzasadnia istotę obrazy czci z §§. 488, 491 uk. a zarzut obrony co do braku przedmiotowej istoty obrazy czci nie wytrzymuje krytyki, skoro twierdzenie, że pismo zostaje na żołdzie i pisze to co mu każą, nie może być na równi brane z subwencjonowaniem pisma dla popierania pewnych politycznych kierunków. Zarzut obrony co do braku legitymacji oskarżyciela prywatnego, odparty został zeznaniami świadków: wydawcy i redaktora odpowiedzialnego, Aleksandra Słomskiego, który zeznał, że oskarżyciel jest właścicielem i naczelnym redaktorem czasopisma Djabeł, a tenże wykazał urzędowym dokumentem, mianowicie wezwaniem płatniczem, że władze skarbowe za właściciela odpowiedzialnego za podatki go uznają to samo stwierdzili świadkowie Kornecki i Pruszyński, którym oskarżyciel za to czasopismo należytości litograficzne i drukarskie opłaca. Jakkolwiek oskarżony względnie jego pełnomocnik twierdził, że miał podstawę do inkryminowanego wyrażenia się na podstawie doniesienia świadka Pawlikowskiego, to jednak świadek ten przesłuchany zeznał tylko, iż przed dwoma laty gdy miał zamiar przystąpić do spółki teatru, opowiadał mu dyrektor o różnych wydatkach dla przyjaciół, lecz nazwiska oskarżyciela wcale mu nie wymienił, a świadek dyrektor Glikson, zeznał, że żadnych podarunków oskarżycielowi nigdy nie dawał i na pismo Djabeł nie wpływał, to też o jakiemś prawdopodobieństwie w ślad §. 490 pk. mowy być nie może. Gdy więc zarzuty obrony są bezpodstawne, przeto Sąd w obec stwierdzonej istoty przekroczenia obrazy czci, nabrał przekonania o winie oskarżonego na podstawie zeznań świadków za prawdziwe przyjętych, a uwzględniając okoliczności łagodzące, że oskarżony zajmuje posadę publiczną jako profesor i dotąd karany nie był, z drugiej strony obciążającą, że przez rozsiewanie powyższej obraźliwej wieści może być narażony byt i pomyślność czasopisma, uznał Sąd karę wyżej wymierzoną winie odpowiednią.

c. k. sąd deleg. miej. karny.

Kraków, dnia 22 Kwietnia 1891.

Nr. rej: 750. Obwiniony: Karol Nittmann
L. dzien: 9535. Przestępstwo: §. 488, 491.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie jako **Sąd apelacyjny** wydał w dniu 19 czerwca 1891 r. pod przewodnictwem c. k. Radców Sądu krajowego Dr. Wolfa w przytomności c. k. Radców Sądu krajowego Rybakiewicza. Fettera, sekr. Federowicza wyrok następujący:

Przychylając się do odwołania obwinionego Karola Nittmanna wyrok powołany w ten sposób zmienia, że Karola Nittmanna co do zarzuconego przekroczenia z §. 488.491 kk. w myśl §. 259. l. 3. pk. od oskarżenia a w myśl §. 390 pk. od ponoszenia kosztów postępowania karnego uwalnia, albowiem skarżyciel Emil Borkowski legitymując się zeznaniami świadków jako właściciel czasopisma humorystycznego "Djabeł" i twierdząc, że wogóle jako właściciel „Djabła" uchodzi, zarzuca oskarżonemu, iż tenże wyraził się, iż Djabeł pozostaje na żołdzie dyrektora teatru Gliksona i że redaktor tegoż pobiera od Gliksona za artykuły umieszczone o teatrze zapłatę.

Z przytoczonych na rzekomą zniewagę świadków, Natalja Siennicka zeznała, że oskarżony wyraził, iż Djabeł pisze to tylko, co dyrektor żąda, świadek Władysław Prokesz zeznał, że oskarżony podczas rozmowy o Djable gdy Glikson powiedział: „poczciwy Djabeł to mój organ" oskarżony odrzekł „oczywiście płatny" wreszcie świadek Jakób Glikson zeznał że oskarżony na uwagę Siennickiej, że oskarżony jest w Djable opisany, powiedział: „nic dziwnego bo przecież wiadmo wszystkim iż Djabeł jest na żołdzie dyrektora, więc jego broni, a mnie krytykuje i cały Kraków wie o tem."

Z powyższego okazuje się, że zarzut przez oskarżonego podniesiony przeciw Djabłowi według osnowy oskarżenia nie został w ten sposób stwierdzony przez świadków, jak to Sędzia pierwszy konstatuje, mianowicie przez świadków Siennicką, i Prokescha, lecz że ten zarzut stwierdza jedyny świadek Glikson, o tyle w tej sprawie interesowany że i jemu uczyniony został pośrednio zarzut przekupywania Djabła. Zważywszy więc, że nie zostało stwierdzonem, jaki właściwie zarzut oskarżony uczynił Djabłowi, zważywszy, że jak to ze zeznań Prokescha wypływa, Glikson sam w rozmowie podniósł, że Djabeł to jego organ i wywołał odpowiedź oskarżonego „oczywiście płatny" zważywszy że Glikson jak to ze zeznań Dr. Tadeusza Pawlikowskiego okazuje się, już dawniej chełpił się, że Djabeł jego płatnym przyjacielem i zeznania jego okazują się nie decydujące do zestawienia istoty czynu z § 488 uk. zważywszy wreszcie, iż odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą Djabła jest Aleksander Słomski, a okoliczność iż skarżący jest jego właścicielem i właściwym redaktorem, z którego inicjatywy wszystkie artykuły wychodzić mają, notoryczną nie była i nie jest a tem samem i oskarżonemu z całą ścisłością imputować nie można, że jedynie skarżyciela Emila Borkowskiego miał na myśli, trybunał oskarzonego od oskarżenia uwolnił.

C. k. Sąd miej. del. karny

Kraków dnia 1 lipca 1891.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających, Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL. specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons, od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codziennie. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austrjackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszem kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrutacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rojal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Foryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki. Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka N. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, pert meryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakotez chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoadki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pacz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte. na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich, także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniająsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 13 „DJABŁA“ 1891 r.

Odgłosy świętojańskiej nocy.

I.

Z pod królewskich stóp Wawelu płyną wianki Wisłą,
Echo pieśnią rozbudzone w tysiąc skarg rozprysło.
Na zachodzie krwawą łuną słonko gniewnie strzeli,
Widząc róże i narcyzy w wiślanej kąpieli.
I za kwiatów przyjmowane zalotnie pieszczoty,
Brylantowych iskier snopem razi Wisły sploty...
Skry ogniste, pączki róży na fali migocą;
Kwiaty spłyną, skry ucichną kryjąc się przed nocą,
A pieśń tylko, co z serc płynie w niebiosów kryształy,
Ona jedna nie zaginie, w niej duch ludu cały.
Płyńcie z Wisłą słodkie dumy po srebrzystej fali
Pod Zygmuntów gród syreni, gdzie się nikt nie żali,
Gdzie milczenie wkoło głuche, gdzie słychać plusk rzeki,
Co boleścią oszalała pędzi w świat daleki.
Tam pogróżką usta ścięte, pierś ciężko oddycha,
Tam pragnienia chłodzą święte jeno z łez kielicha,
Lecz tam serca szczerozłote choć gorycz pokrywa —
Rdza nie może ich przetrawić, ból wzmacnia ogniwa,
W pierś jak w pancerz jaki twardy próżno moskal dzwoni,
Zniesie Sybir i oskardy — w cerkwi się nie skłoni,
A na odgłos pieśni bożej, co z Wawelu spływa,
Ona łono swe otworzy, przyjmie dźwięk szczęśliwa
I twe fale błogosławi, Wisło droga rzeko,
Żeś jak matka pożegnała — nim w Sybir powleką.

II.

Ach matusiu, spojrzcie proszę, zkąd ten wianek płynie?
Czy już ziół tam wonnych brakło i kwiecia w dolinie?
Czy uśmiechów brakło ludzkich i łez tylko rosa
Na zieloną łąkę pada nim pójdzie w niebiosa?
— Oj nieszczęsne serce takie, co się cierni splotem
Skarży Wiśle. Sam Bóg tylko wie najlepiej o tem,
Że w nim więcej niż w tym wianku kolców tkwi głęboko,
Ludzka mowa ich nie zliczy, niedopatrzy oko.
Bardziej taki wianek wzrusza niż świeża mogiła,
Bo go niby z czyśca dusza cierpiąca wysyła —
A wspomnienia i pacierza u ludzi wyprasza...
Ma serc takich rannych wiele biedna Polska nasza.
Toż gdy zbierasz kwiaty, dziecię, szukaj takich lepiej,
Których moc rannych uleczy i słabych pokrzepi,
A gdy wianek szlesz na wodę jak po wróżbę posła,
Strzeż, by fala go wraz z sercem za morze nie niosła.
Niech pól zioła i serc kwiaty wśród swoich zostaną,
Wieniec splotą nieśmiertelny nad Wisłą kochaną.
W ziemi naszej wre i kipi ból z cierpieniem wkoło.
Zgrzyt łańcucha jak cierń rani polskich dziewic czoło,
Lecz cnót dawnych wzrasta kwiecie w serc waszych ogródku,
Choć żałobne wianki płyną, chociaż Matka w smutku,
Niech z was każda idzie mężnie jak anioł pociechy
Nieść walczącym kwiat wytrwania, — kwiat wiedzy pod strzechy,
W sercach paproć niech rozkwitnie, co skarby rozdziela
Jej czar zniszczy kolec głogu — wskrzesi pieśń wesela.

Wanda.

Sztafety piekielne.

Chyrów.

Jezuici przepisali swoje zabudowania w Chyrowie jak również wioskę Bakowicze na imię wolnego obywatela Zjednoczonych Stanów Półn. Ameryki sir Patrick'a Fagan'a.

Niewiadomo, co się święci,
Lecz ojcowie czują... „swąd.“
Gdy gorąco im dopiecze
Może w końcu zrobią rząd —
I z systemem szpiegowania
Raz nareszcie pójdą ztąd!

Cieszyn.

Jest tu ksiądz Polak, który nie chce mówić po polsku i lud pcha gwałtem w objęcia germanizmu. W kościele rozrzuca po ławkach niemieckie pieśni kościelne, a „Gwiazdkę cieszyńską“ każe redagować wyłącznie w duchu niemieckim.

Chociaż ksiądz się zowie Dudek,
Lecz mu tępo idzie z ludkiem,
Bo się przecie poznał ludek,
Że ma do czynienia z... dudkiem!
Oj, ty Dudku, co dla Koppa
Wstydzisz nazwać się Polakiem,
Choć polskiego ty syn chłopa,
Dudku, dudku, tyś......

Wiedeń.

Rada miejska krakowska wytoczyła ministerstwu proces o naruszenie praw konstytucyjnych podczas obchodu stuletniej rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja.

A więc wy się nie boicie
Narazić rządowi?
Szkandalłłł!... Co też znowu na to
Koło polskie powie?...
Koło polskie, co „konserwy“
Pono bardzo lubi,
I Galicyą zamiast podnieść
Pewnie w drodze... zgubi.

Przemyśl.

Jeden inspektor policyjny powiada: „Jeżeliś ukradł za 3 złr, to nie mam do ciebie prawa, a jeżeli za 5 złr. to cię wezmę za łeb.“

Jaki mądry!... Nie mądrzejszy
Od stołowych jednak nóg,
Choć — jak mówi — Salomona
Sam by wpędził w kozi róg!
Takie kwiatki, policaju,
Dobre zawsze, ale... w maju!

Poznań.

Panowie Dobrowolski, Fiałkowski, Kusztelan i spółka przesyłają krakowiakom serdeczne podziękowanie za urządzenie festynu, z którego dochód ma podreperować kasę teatru polskiego nadszarpaną silnie przez niedbalstwo wymienionych panów. Tymczasem zaś p. Fiałkowski wybiera się do Warszawy na koszt teatru, aby angażować aktorów, bo tego piśmiennie nie można robić, — p. Kusztelan również na koszt teatru do Krakowa po odbiór kwesty, bo poczcie nie chcą wierzyć, p. Dobrowolski zaś ma się starać i to na serjo, aby społeczeństwo polskie — już poraz trzeci składające się na teatr — wzięło w kuratelę zarząd teatru, jako co najmniej zdziecinniały i marnotrawny. Djabeł jednak radzi, aby społeczeństwo

Nim rozciągnie kuratelę
W ich zajrzało mózgi —
I à conto im wsypało,
Gdzie należy.. rózgi!...

Wiedeń.

Koło polskie ma zatarg znaczenia europejskiego z galicyjskiem dziennikarstwem, gdyż

Jaśnie hrabia pan Stadnicki
Dziennikarzy łupi,
Ci się złoszczą, chociaż wiedzą,
Że pan hrabia... mądry.
Z nim na ryby idź do wody —
Wnet ci żab nałapie...
Cóż od jaśnie pana żądać,
Gdy mu z nosa kapie?

Praga.

Sokoli polscy obrazili się o bagatelkę, gdyż o zagranie „słowiańskiej“ a dla polskiego ucha szczególnie miłej melodji: „**Boże carja chrani!**“... i wyjechali przed czasem oznaczonym. Czesi uraczyli swoich gości przecież tem, co mają najsłodszego, a z pewnością nie obraziliby się wcale, gdyby im, gdzie w gościnie będącym, zagrano: „**Die Wacht am Rhein**“. lub „**Wo ist des Deutschen Vaterland**“. Z drugiej strony cieszy nas bardzo, że Czesi polecili

grać moskiewski hymn, gdyż nawet tacy twardoskórcy jak „Czas“ i „Przegląd lwowski“ oburzyli się przystojnie i choć raz jeden zgodzili się z narodem całym. Fałszywym zgrzytem zaśpiewała tylko „Nowa Reforma“ — zaprzeczając tym wieściom i tem dała dowód, że ceni wszystko prócz... honoru.

My zaś od siebie Czechom życzymy,
By nie spotkała ich nasza dola,
By nie zaznali Sybiru zimy,
Niech ich nie dotknie knut i niewola.
Niech tylko siądzie na karku Czecha
Półdziki mongoł — śpiewać **rozkaże**:
„**Chrani Boh carja**!“... tej pieśni echa
Serca rozedrą, wykrzywią twarze, —
Wtedy poznają hymn ten odrazu,
„**Kagda zapiejut**“ go „**pa prikazu**“.

Z dziejów „bratniej pomocy“

uczniów uniwersytetu jagiellońskiego.

Pomoc bratnia obchodziła dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia wobec profesorów uniwersytetu i licznie zgromadzonej publiczności, która obecnością swoją wyrażała uznanie tej pożytecznej instytucji. Zacna i zbawienna w istocie była myśl założenia takowej a jednak założyciela jej Dr. St. Löwenhardta ośmielono się wówczas za to nazwać „szpiegiem moskiewskim“, który tu przybył namawiać młodzież do podobnie niecnych czynów, jak założenie pomocy bratniej, aby narazić jagielloński uniwersytet w oczach rządu i sprowadzić jego rozwiązanie. „Jestto ta sama metoda, którą dzisiaj wojują stańczyki, gdy chcą jakąkolwiek nową myśl, kiełkującą wśród młodzieży, zabić w samym początku. Pokazuje się, że nil novi sub sole i że systemu szkalowania i szlachetnej denuncjacji stańczyki nie wynaleźli, tylko go sobie przyswoili.

Vaszatemu.

Chcąc, by go prawosławni wychwalali chłopi,
Wyrwał się pan Vaszaty jak... Filip z Konopi —
Ale Filip z Konopi był — poczciwym kmotrem,
Tyś... moskiewskim fagasem i moskiewskim łotrem.

Rajchsratowe bankiety.

Książe Jańcio Schwarcenberg wyprawia bankiety,
I z Karolciem Polakom na dwóch łapkach służy —
»Nasi« jedzą i piją, wszak wiecie niestety:
Że są tacy, co patrzą gdzie... z komina kurzy.

BIBLIJNY.

Wyprawiał Jaworskiemu za mowę hałasy,
Tak mu do łba zalazła wyznaniowa szkoła.
Dawniej drwił z malkotentów, zmieniły się czasy,
Teraz sam chciał niesnaski wprowadzić do koła.
Chcesz być prezesem koła? o! poczekaj trocha
Panie hrabio Stadnicki, mężu... religijny!
Ciebie zrobią prezesem, a zastępcą Blocha —
Wszak on przecie tak jak ty, jest człowiek.. biblijny.

A. Bar.

Z WYŚCIGÓW.

— Panowie! Już przyjechał!
— Kto?
— Widziałem go na kolei — przyjechał w asystencji licznej służby, która wprowadzała go do miasta z wielką ostrożnością, aby przypadkiem nie uraził nogi o kamień.
— Ale kto taki?
— Teraz jest już na miejscu. Doktor był u niego, nakazał kąpiel na nogi, wypoczynek i butelkę szampana dla wzmocnienia.
— Ale komu? O kim pan mówisz?
— Jak to? nie domyślacie się państwo, kto przybył do naszego miasta?
— Jakaś wielka figura. Może ekscelencja sama?
— Ależ nie, koń wyścigowy!

„Mężu!“, rzekła żona robiąc słodkie krygi,
„Kup mi nową suknię, ładną na wyścigi“.
A mąż jej rzekł na to, całując jej dłonie:
„Tam się popisują nie damy, lecz konie“.

— Mniej koni stanęło do wyścigów niż zapowiadano.
— Ale za to panien więcej niż się spodziewano.
— Czy widzisz te dwie?
— Bardzo miluchne... To siostry?
— Nie — przyjaciółki, bardzo się kochające.
— Ciekawa rzecz, która z nich pierwej dobiegnie do mety.
— Do jakiej mety?
— Do małżeńskiej. Rywalki to bardzo zacięte w tym biegu. Każda z nich postanowiła sobie bądź co bądź pójść pierwej niż druga za mąż.
— Szczęść Boże i jednej i drugiej, myślę jednak, że na takich wyścigach nicby totalizator nie zarobił.

— Cóż ty Finiu tak zachwycasz się koniem p. Alfreda? I pieścisz go i całujesz... Dla czego?
— Bo on powiedział, że ten koń jest mu droższy niż dziecko — a że mówi przysłowie: dziecko za rękę to matkę za serce.
— A... teraz rozumiem dlaczego głaszczesz po udzie konia p. Alfreda.

„Kurjer Polski“ powiada, że na 5 guldenów przy totalizatorze złożyło się 16 literatów i 3-ch artystów, którzy wprowadzają w ten sposób teorję o spółkach zarobkowych w praktykę. „Kurjer“ mówi dalej, że wygrali. Jestto kłamstwo wierutne, albowiem na spółkę złożył się jeden „kapitan“ i jeden kapelusznik damski, nie wygrali i przegrali i w ten sposób wprowadzili w praktykę teorję o spółkach... ale tracących.

— Czego się pchasz żydzie?
— Dlo cegi jo nie mom sze pichacz?
— Tu nie dla ciebie miejsce. Wyścigi to dla panów.
— Ale żydzi włożyli w ten interes dużo pieniędzy swoi, to mi muszymy widzecz jak ten interes idzie.

Na drodze z wyścigów odbywała się wielka maskarada. Golcy byli poprzebierani za bogaczów — żydzi za wysoką szlachtę — stare panny za młode — Polacy za Anglików i Francuzów. Zabawa udała się świetnie przy sprzyjającej pogodzie.

DO PANA N....

Panie inspektorze niedobrze się stało,
Że waść w oczy ludziom — patrzysz tak nieśmiało;
Dobrze zrobił Bozia, że ci stworzył ziemię,
Gdzieżby oczy kryło takie jak ty plemię?! —
Byłeś waść w resursie członkiem zapisany
I takim od wszystkich zawsze uważany,
Wybierałeś drugich — ciebie wybierano,
Nawet ci do szkontra księgi oddawano. —
Chodziłeś na uczty, bale kasynowe,
Płaciłeś wstęp tylko jak członek połowę,
I to się wracało, bo niejeden ranek
Spędzałeś w resursie — dla cudzych śniadanek.
Płaciłeś i wkładki — choć nieregularnie,
Lecz to uchodziło ci długo bezkarnie,
«Ja później zapłacę» — tak zawsze mówiłeś —
Myśmy nie sądzili że .... byłeś —
Lecz gdy już za długie nam było czekanie,
Tyś nie odpowiadał na nasze wezwanie,
Wtenczas my cię z członków listy wykreślili
I o nasze prawa w sądzie zaskarżyli —
A ty przed Chrystusa świętym wizerunkiem
Przysiągłeś fałszywie, że nie byłeś członkiem
Resursy, — która też proces przegrała.
Panie inspektorze — twój czyn to zakała. —
Ale ci dziękujem, bo przynajmniej w mieście
Będą ludzie wiedzieć — czem panie jesteście.
W końcu daję radę choć wierszem miast prozą:
Nie próbuj raz drugi — bo to pachnie kozą.

Dąbrowiak.

DJALOG MAŁŻEŃSKI.

Żona: Mężu! jedźmy do wód!
Mąż: Małoż wody jeszcze?
Toż od dwóch miesięcy ciągle mamy deszcze!
Dość wyjść na podworzec, a w czasu nie wiele
Będziesz miała zycbad, prysznic i kąpiele, —
Jak ci zleją deszcze okazałą postać,
Możesz wodowstrętu do kąpieli dostać.

Pernerstorferowi.

Za śmiało w Radzie państwa wygłaszane zdania,
Także »Djabeł« nie szczędzi swojego uznania.
Potępiłeś z kretesem system szpiegowania —
Więc »Djabeł« ci dziękuje i czołem się kłania.

A. Bar.

Sytuacja polityczna.

Hrabia Taaffe prowadzi politykę **na lewą rękę** (lewicą).

Polacy mają politykę **wolnej ręki.**

Czesi w Radzie Państwa uprawiają politykę **wolnej gęby.**

A centrały niemieckie politykę **nieograniczonej wolności.**

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Czy i kiedy to przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie,“ tak dobitnie malujące nasz charakter lekkomyślny — przejdzie na łaskawy chleb w księgę wspomnień niepowrotnych — to chyba tylko Panu Bogu wiadomo.

W obec licznych zawodów, któremi nas rozczarowywało „braterstwo ludu czeskiego“, sądziłem, że byłby już czas może, aby robiąc wizytę tym „naszym pobratymcom“ przywdziać frak i w białych rękawiczkach uścisnąć ich gospodarskie dłonie, a nie w kontuszu i z gołemi łapami rzucać się w ich ramiona. To też ujrzawszy w programie wycieczki, że Polacy złożą najprzód swój hołd ś. p. Palackyemu przed jego domem, westchnąłem z cicha i pomyślałem: Jakże lichą mamy pamięć zapomniawszy owej przed 25 laty wycieczki Czechów na etnograficzną wystawę do Moskwy na czele której stali Palacky i Riegr; o tym sławnym bankiecie, który im wyprawili moskale w hotelu europejskim w Warszawie w tej samej sali, w której przed kilku laty leżały ciała pięciu zamordowanych ofiarników polskich; w niej rozlegały się wiwaty na cześć zbójców, a nareszcie to wszystko co się potem działo w Moskwie.

Jakże mamy dużo dobrej fantazji, jeżeliśmy nie zanotowali w pamięci ,że w kilka tygodni po bytności w Krakowie Sokołów czeskich wykrzykujących „na zdar“ Polsce od Bielan do Wawelu — rzucano kwiaty pod nogi śpiewakom moskiewskim do Pragi przybyłym — a po ulicach wraz z nimi śpiewały tłumy „Bože caria chrani.“ Nie zdziwiło mnie też wcale ani zabolało, gdy przyszła wiadomość, że w „mestańskiej Besedzie“ uraczyli gospodarze swych gości Polaków hymnem „Bože caria chrani“.

Nie mam wcale za złe Czechom, że hymnem tym uraczono Polaków—wszakżeż ich uczęstowano tem, co dla nich jest najmilsze — przykro mi tylko, że gromadka polska nie była przygotowaną na te gościnne przysmaki i dziś musimy sobie znowu powiedzieć: „Mądry Polak po szkodzie“. Naród cz·ski mając na widoku dobro swoje, umie postępować rozumnie trzymając się przysłowia: „wszelkie drogi prowadzą do Rzymu“ i jakoś mu w tym pochodzie do twarzy. Jeżeli im wypadło dla uczczenia kilkunastu Francuzów sponiewierać setki Polaków — to się nie obrażajmy odebranym szczutkiem, zwłaszcza że i Polaczkom przybyłym do Pragi krzyczeli pierwej nim Francuzom, którzy później przybyli: „Na zdar!“ a nawet muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Małoż to? Podziękujmy Panu Bogu, że naszego narodowego hymnu nie wpletli jak marsyljankę w „Bože caria chrani“ — wynurzmy uznanie panom doktorom Styczniowi i Czarnikowi, prezesom „Sokołów“ galicyjskich, że zaprotestowali przeciw zniewadze wyrządzonej naszej godności narodowej — bo kto wie czy to nie była próbka ażali się nie uda rozpocząć w Złotej Pradze budowanie owego „złotego mostu“ po którym Spasowicz i inni panslawiści pragnęliby gorąco przeprowadzić naród polski niby trzodę do moskiewskiego chlewa.

Rozpocząłem przysłowiem „Mądry Polak po szkodzie“ i kończę jego przypomnieniem, bo oto słyszę o formowaniu się nowych wycieczek polskich i wiem, że one przyjdą do skutku — że ucho polskie znowu nakarmionem zostanie owem czarownem „Bože caria chrani“ w czułem połączeniu: „Kde domóv muj“ — a może i z kacapskim byczkiem, rozpoczynającym się od „Procz won lachy, sukinsyny“.

Mazurek kąpielowy.

Do Kopciowej górki rzekła
Górka Michasiowa:
— „Moja droga towarzyszko
„Powiem wam dwa słowa.
„Dzieją się tu dziwne rzeczy,
„Straszy coś po nocy“ ..
— „Ot, bajdurzysz, przecież niema
„Dziś szatańskiej mocy!“

— „Dwie postacie tajemnicze
„Chodzą po księżycu,
„Coś dziwnego się maluje
„Na ich bladem licu.
„Postać męzka coś się ciągle
„Do niewieściej schyla —
„I narzeka, że daleka
„Jeszcze szczęścia chwila.

„A niewieścia wiotka postać
„Także los swój gani,
„Co to znaczy, Michasiowa“?
— „Toż to zakochani!
„Wiem ja dobrze, co się święci,
„To nie żadna mara!
„A nim sezon się zakończy
„Będzie z duchów... para!“

Krynica.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

§. „Patrzcie i sądzcie“ powiedział p. Stefan Buszczyński, znany szerokim kołom społeczeństwa literat, patrjota i oto na widok publiczny ukazał się zeszyt III cennej „Obrony spotwarzonego narodu“.— Słowo wstępne od autora objaśnia, dlaczego podjął rzuconą przez wstecznictwo krakowskie rękawicę i z otwartą przyłbicą wystąpił do walki, oparty na faktach, na dokumentach, których prawdziwość najmniejszej nie ulega wątpliwości. Rozdział po rozdziale pisany ostro wprawdzie, rzucający gorzką prawdę w oczy, ale znać że pisany krwią serca, które miłość Ojczyzny ponad wszystko stawia. Niema tu rzeczy wesołych, przeciwnie przed oczami przesuwają się same ciemne i smutne obrazy, wykazujące jednak z całą ścisłością, że stronnictwo, które dziwnem zrządzeniem losu znajduje się u steru nawy ojczystej, dąży do zabicia ducha w narodzie, kierowane jakąś błędną i usprawiedliwić się niedającą polityką. — Weźmy np. artykuł „Tak zwany panslawizm“, a przekonamy się z jak gruntowną znajomością przedmiotu zabrał się szanowny autor do pracy ciężkiej i bądź co bądź niewdzięcznej. Przedstawicielem tej zgubnej dla Polski i Słowiańszczyzny w ogóle teorji jest „Kraj“, prowadzony ręką adwokata Spasowicza, a dążący do zlania wszystkich narodów słowiańskich w jeden jakiś konglomerat, dla którego wyrazem najwyższego szczęścia byłby carat i prawosławie. Któryż z narodów słowiańskich zgodziłby się na to? A jednak nauka ta znajduje zwolenników słuchających mistrza, który Ojczyznę naszą ośmielił się nazwać „jawnogrzesznicą“. — W dalszym ciągu (str. 117) zwraca się autor do obecnego prądu w nauczaniu historji, którego reprezentantem jest dr. Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej i dowodzi — a zawsze na faktach oparty, jak historycy krakowscy potrafią spaczyć historję narodu, badając ją według niemieckiej metody. Rozstrojowi umysłowemu, jaki u nas obecnie panuje, poświęca autor obszerniejszy rozdział. traktując przytem sprawę rusińską, która dzień za dniem coraz poważniejsze rozmiary przybiera i ubolewa nad Rusinami, którzy sami sobie przepaść kopią. Dalej spotykamy „Terroryzm naukowy“ (str. 244) uprawiany przez ludzi, którzy działając na umysły mniej oświecone chcą je zmusić do — rzec można — odszczepieństwa, do wyparcia się braci z za kordonów obu. Wiekopomna „Oda do młodości“ wyśmiana przez Bobrzyńskiego i Tarnowskiego, ponieważ jest „niezdrowym pokarmem“!! Zabrakłoby nam miejsca, gdybyśmy szerzej o dziele tem mówić chcieli, podniesiemy tylko w końcu zacną myśl, którą autor rzuca na końcu t. j. założyć „Towarzystwo Ochrony Narodu Polskiego“, któreby przeciwdziałało zabiegom i staraniom tych, którzy uważając się za wyrocznie delfijskie, za nietykalnych półbogów, sami błądzą i **przez upór** naród do moralnego upadku doprowadzić mogą. Nie wątpimy bynajmniej, że społeczeństwo nasze sumienną pracę autora należycie ocenić potrafi i do dalszej pracy go zachęci. —

§ Ceniony komedjopisarz Józef Bliziński zabrał się energicznie do wydawnictwa „Teatru amatorskiego“ i na początek przedstawił amatorom do użytku trzy lekkie, wesołe i dowcipne komedyjki z francuskiego. Czysty styl polski daje temu wydawnictwu wyższość nad innemi tego rodzaju i spodziewamy się, że p. Bliziński na dalszy ciąg długo czekać nie pozwoli. Powodzenia życzymy szczerze, a mamy nadzieję, że komedje polskich autorów znajdą w zbiorze tym dla siebie niepoślednie miejsce. —

? ?

Czemu nas Polaków chcą zniszczyć morderce?
Bo jest im postrachem każde prawe serce.